

PRZY OGNISKU

(teksty)



COMPORECORDEYROS

PRZY OGNISKU

(teksty)

COMPORECORDEYROS

*** Pi bip ***

Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip

Uwaga bo jedzie łamaga.
W łamagę wstąpiła odwaga
i jedzie się swego domagać.
Okradli go milionerzy
z wszystkiego co mu się należy.
Już prasie, radiu i telewizji nie wierzy

Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip

Luz na kierownicy wszelki,
hamulec mu nie domaga,
tylko silnik mocny i zapał ma łamaga.
Wyśmiali jego ruch oporu,
okpiła go gra pozorów,
więc ma pretensje do dyrektorów.

Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip
Pi bip, pi bip

W snach jego nie jakiś psychotechniczny model,
lecz pożar serc płonie.
Chce pożreć żywe życia nieszczęścia,
by wypluć perły najpiękniejszych wspomnień,
na wieczności ozdobę.
I nie chce być materiału ludzkiego zasobem.

Pi bip, pi bip....

*** Przy ognisku ***

Przy ognisku wydarzyło się wszystko.
Bo to może po to zapłonęło ognisko.

Drzewa szumią wspomnieniami do dziś

Przy ognisku twarze nie zlewają się z tłem
Ja to wiem, ja to wiem, ja to wiem

*** Musimy iść ***

Musimy iść tam, gdzie już jesteśmy, a jeszcze tam nas nie ma.

Na plecach plecak, w duszy marzenia
ze skrzydłami w klacie biegniemy bracie
lekko na palcach po kamieniach.
A przed nami na życia tacy krajobraz się zmienia.

Musimy iść tam, gdzie już jesteśmy, a jeszcze tam nas nie ma.

Przed nami szczyt w ciszy doliny
szpeju brzęk kruki zagłusza.
Na zaufaniu do liny w kosmicznej skale
Hak utrzymał życia lęk,
choć nieco wcześniej, tuż obok,
piargi połknęły przyjaciela krew.

Musimy iść tam, gdzie już jesteśmy, a jeszcze tam nas nie ma.

W schronisku czary,
herbaty dymią sennie
na sytości duszy tajemne.
Dzień z kopytami wchłonięty...
Nagle wino wylało się na podłogi kamienie.
I zabłyśły na jej rumieńcach boskie płomienie.
Szum opowieści nastroił balangę.
I akordy serc rozpoczęły tangiem.

To tam, to tam, pod kocem,
w twych oczach mignęła wieczność nocy,
aż po świt.
To tam, to tam, złowiłem kilka najpiękniejszych w życiu chwil.

Musimy iść tam, gdzie już jesteśmy, a jeszcze tam nas nie ma.

* Wyższa kultura *

Wyższa kultura wyszła z domu
poszła do baru po kryjomu.
Tam zamówiła śledzia i setę
oraz do poczytania gazetę.
Do wyższej kultury dosiadł się człowiek
on też by się napił cokolwiek.
Od słowa do słowa i druga seta
poruszyła niebios owal.
Z wyższej kultury popłynęły słowa.
I zaraz trzecia seta szumiała w głowach.
Świat zmienił się niesłuchanie
Piękne obrazy zawisły na ścianie
Piękne kobiety wyszły z za węgła przestrzeni
Oraz rodaka wzruszenia
Łzę tęsknoty zaświeciły w oczach
To trzeba było opić.
I wyruszyły rydwany metafizykę trawić.
Wnet jednak przybyła grawitacja,
by odebrać co jej się należy
i świat już w zupełnie inną stronę bieży.
Z garniturów klawiatury wyszły szczury,
a za barem stanął kot bury.
I choć serce jeszcze w zmianę sytuacji nie wierzy,
już rachunek zęby szczyrzy.
Jeszcze bunt...
Lecz zachwiało się wszystko
i runęło z hukiem na beton.
I tak wyższa kultura rynsztoki wyciera
jakby pionowo rozumiała wszystkie sfery.
Trzymaj się wyższa kulturo, do cholery...
I szanuj swoje bajery.